

# Ruch Rusinów

w Galicji

w pierwszej połowie wieku panowania  
Austrii (1772-1820),

skreślił

JAN LEWICKI.

---

We Lwowie 1879.

Nakładem Autora.

Z drukarni „Gaz. Nar.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.



RUCH ROSTKOW

W. C. [illegible]

W. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

(1778-1820)

[illegible]

[illegible]



Od stu lat powiewa na sztandarze rusko-galicyskich przewódców niewiara w godność swą narodową, która z biegiem czasu wytworzyła błędne pojęcie o idei narodowej, zaczem kwestja narodowości ruskiej zeszała na błędne tory — na bezdroża. Ten stan anormalny, jaki zapanował już od dłuższego czasu na polu życia narodowego między Rusinami w Galicji, został wywołany przez samychże Rusinów, którzy — obrawszy się być przewódcami ruskiego ludu, nie mieli sami jasnego pojęcia o idei narodowej. Ciż przewódcy nie wyszczególniali się wielką wiedzą historii Małej-Rusi, i nie uwzględniali położenia ruskiego ludu wobec plemion intelektualnie wyżej stojących w austriackiem państwie w ogólności, a swych pobratymców Polaków w szczególności, — i w ogóle, nie hołdowali jak i teraz nie hołdują wszelkiemu postępowi — mówiąc: *naj bude, jak buwało!*

Konserwatyzm ten rusko-galicyskich przewódców, jak również ich niezmordowana propaganda antynarodowych idei rzucają powoli ruską młodzież w ramiona zgubnych teoryj socjalizmu, który nie z czasem, — lecz już obecnie nawet zagraża zupełnym rozstrojem ruskiego społeczeństwa, dla którego — jeżeli i dalszy rozwój ruskiej narodowości pójdzie tym samym torem — nie będzie w przyszłości żadnej świętości narodowej. Mała tylko garstka Rusinów

światłych, przezwanym przez konserwatystów ruskich i moskalofłów galicyjskich: ukraiofilami, kozakomanami, chłopomanami, lachomanami itp., a którzy siebie sami nazywają wzniosłem mianem narodowców — pracuje w zaciszu, bez krzyku i hałasu, nad oświatą ludu ruskiego, i nad podniesieniem jego dobrobytu. Nie są oni w stanie od razu przełamać konserwatyzmu i zniszczyć zasiewanych ziarn dążności antynarodowych, bo lud ruski prowadzony, że tak powiem, despotycznie przez swych przewódców, rekrutujących się przeważnie z księży ruskich, którym on na ślepo wszystko zawierza, bywa nietylko nieoświecanym i niepouczanym o tendencjach narodowców, lecz przeciwnie, starają się oni wzbudzić w nim niewiarę do wszystkiego, co wychodzi z obozu narodowców, wpajając w tenże lud, że narodowcy są tylko ślepe narzędzie Lachów, którzy — nie przebierając w środkach — starają się zgładzić ruską narodowość. Lud zaś sam stoi jeszcze zbyt na niskiej stopie oświaty, ażeby mógł sam poznać swych przyjaciół, i przekonać się o doniosłości swej potęgi narodowej.

Konserwatyści ruscy i moskalofile galicyjscy starają się również wyrugować wszystko, co Polacy w interesie naszego kraju z wielkim trudem zdobyli, i licznymi okupili ofiarami, na jakie zdobyć się może tylko ten naród, który pojął swe posłannictwo cywilizacyjne, który nie szczeniąc ofiar — zdobywa ciągle swe prawa historyczne. Nie dość na tem! Ruscy „borytele“, zamiast postępować przed obliczem reprezentantów Austrii w wspólnych kwestjach kraju naszego solidarnie, zamiast obopólnie wspierać się co do zasadniczego państwowego ustroju królestwa Galicji i większego rozszerzania władzy autonomicznej na legalnej drodze, stają się tyl-

ko hamulcem i zaporą, szukając w ministerjalnych pokojach obrony przeciw urojonemu „zagrożeniu“ ze strony „rewolucyjnego elementu“ polskiego wynarodowieniem czy wygubieniem ruskiej narodowości. Nie chcą ciż „borytele“ sprowadzić jakiego porozumienia między obydwoma pobratymczymi plemionami, ażeby niesnaski domowe załagadzać w domu, a nie wywlekać przed trybunał reprezentantów państwa austriackiego. Im wygodniej dla urzeczywistnienia swych mrzonek opierać się o Wiedeń, i rzeczywiście opierają się tradycyjnie od stu lat, nie badając przyczyn i wyników, które stworzone były ówczesną sytuacją, wywołaną przez dokonany rozbiór Polski. Cóż borytele są tylko pomni na wrzekomą życzliwość rządu austriackiego, jaką im okazywał w pierwszej chwili po zaborze Galicji, założywszy uniwersytet we Lwowie z ruskim wykładowym językiem na Wydziale teologicznym i filozoficznym, pomni także na wywyższenie lwowskiego biskupstwa do godności metropolii, którą rząd austriacki z własnego interesu uskutecznił, lecz nie pomni na to, że już na początku 1848 r. spadła łuska z oczu niektórym więcej światłym Rusinom, którzy śmieiej zaczęli poglądać w przyszłość swego ludu, mówiąc:

Nimci? — wdjaczna Windobona?

Nechaj skaże Ruś Czerwona!

Russcy przewodźcy propagując antynarodowe idee, i starając się przytem zniszczyć krajowe instytucje, lub przynajmniej zwięzić zakres działania autonomicznej władzy, działają tem samem na korzyść — nie Austrii lub ruskiej narodowości, lecz sąsiedniego mocarstwa — Moskwy, której na tem zależy, ażeby w rozwoju ruskiej narodowości zatrzymać *status quo* do tego czasu, w którym będzie mógł ów kolos sięgnąć swą żelazną dłońią po zdobycz, na którą

czyha od dłuższego już czasu. I dlatego też koncesje Russkich „wywalczone“ we Wiedniu, nie cieszą się zbyt wielką sympatją między samymi russkimi borytelami w naszym kraju, i jako najlepszą ilustracją posłuży ruska ludowa szkoła umieszczona w Narodnym Domie, którą wprowadzono w życie przed niedawnym czasem tak szumnie i rozgłośnie, a nad upadkiem której już teraz ciż sami borytele pracują, którzy w Radzie państwa tak usilnie o nią dopominali się, albowiem w szkole tej małoruski żywioł nabiera coraz więcej życia, i młodemu pokoleniu wpaja się idea o godności swej ruskiej narodowości.

Ta borba plemienna wychodzi na niekorzyść tylko ruskiemu ludowi, gdyż pozostaje on w tyle w swem umysłowym wykształceniu; karmiony bowiem niedorzecznościami w imię „świętej idei objedynenija Rusi“, czuje apatję do dążeń samoistnego rozwoju, antypatję do krajowych instytucyj, i pała skrytą nienawiścią do swych pobratymców, „wrogów“ Lachów. Całe więc kształcenie ruskiego ludu polega tylko na mechanicznem nauczaniu czytania i pisania. Żeby lud kształcić, trzeba do ludu przemawiać jego językiem, lecz język ludu w oczach ruskich pseudo-patrjotów jest językiem prostym, nieprzydatnym do wyrażania wyższych myśli, dlatego „w pierwszym zaraniu ruskiej swobody“ pod rządem austrjackim, uchwycili się oni byli języka starosłowiańskiego, a gdy nie mogli wskrzesić tej martwej cerkiewszczyzny, zapożyczają język „knyżnyj“ z nad Newy, niezważając, że „ruskiego knyżnego“ języka tego każdy Małorusin musi uczyć się tak, jak każdego innego słowiańskiego języka, dalej że język małoruski uznany jest przez pierwszych lingwistów za samoistny, i uważany on bywa za ogniwo, łączące język polski z moskiewskim, i że język

szenia jego praw i przywilejów przez osoby prywatne lub przez sądy grodzkie, było bractwo uprawnionem zanieść protest w księgi grodzkie, i ze swą skargą udać się bezpośrednio przed tron królewski.

Lwowska Stauropigia była pierwszym patryjarszem bractwem i służyła jako wzór do założenia podobnych bractw w Wilnie (1588 r.), Kijowie (1620), Łucku (1620), Mohyłowie (1633), Krechowcie (1628), Słucku (1620), licząc między swymi członkami najznakomitszych mężów swego czasu, jak: ks. Ostrogskich, Wiśniowieckich, Rożyńskich, Koszyrskich, Zbarazkich, Zasławskich, znakomitych panów Buczackich, Tyszkiewiczów, Zawiszów, Niemirowiczów i wielu innych.

Sam Konstanty książę Ostrogski porучzył był pieczy lwowskiego Stauropigjalnego bractwa syna swego Aleksandra, gdy tenże osiadł był w Jarosławiu, listem pisanym z Dubna w 1591 roku, <sup>1)</sup>

Stauropigjalne bractwo, streszczając w kilku słowach jego przywileje, cieszyło się następującymi prerogatywami:

I. Wolny wybór księży dla swych cerkwi i ihumena dla monasteru św. Onufrego, który w drugiej połowie XVI. w. należał także pod zarząd bractwa. <sup>2)</sup>

II. Było w mocy posyłać dwu deputatów na sobory, gdzie mieli miejsce i głos między biskopami i wyższym duchowieństwem.

<sup>1)</sup> P. *Kijewlanin*. 1841, ks. I. str. 48.

<sup>2)</sup> P. Dokument kijow. metropol. Michała z 22. lipca 1590 r. *Naukowyj Sbornik*. Lwów 1869, str. 289, XI.

III. Bractwo razem z wyższem duchowieństwem i szlachtą ruską brało udział w wyborze episkopa.

IV. Ono było w mocy delegować dwu deputatów z prawnym głosem do biskupiego konsystorza, jeżeli sprawa jaka tyczyła się jednego z członków bractwa.

V. Bractwo miało prawo śledzić sposobu życia i sposobu postępywania nie tylko ludzi świeckich, lecz także i duchownych, chociażby oni nawet i nie byli członkami bractwa, a wrzecie jakiego zgorzenia, wywołanego z ich strony, było bractwo uprawnionem uczynić temuż ustnie przez swego delegata lub pisemnie napomnienie, a potem donieść biskupowi. <sup>1)</sup>

VI. Bractwo zarządzało samo swym ruchomym majątkiem, i nikt, ani ze świeckiego, ani z duchownego stanu nie miał prawa mieszać się w ich zarząd. Domy, należące do bractwa i pobudowane przy oerkwiach greckich z wszystkiemi do nich przynależnemi ziemiami, były wolne od wszelkich podatków, wojskowych kwaterunków i t. p. Bractwo dziedziczyło cały pozostały majątek po śmierci każdego mnicha z monasteru św. Onufrego.

VII. Członkowie bractwa wybierali sami z pomiędzy siebie seniorów i sądzili się swym własnym sądem. Seniorów swych wybierało bractwo każdego roku w przewodnią niedzielę, t. j. w niedzielę antipaschy, i ten zwyczaj zachowują po dziś dzień.

VIII. Stauropigialnemu bractwu były podane i drugie bractwa przedmiejskie, jak n. p. młodsze bractwo u św. Onufrego.

<sup>1)</sup> P. *Więstnik jugo-zapadnoj i zapadnoj Ras-sji*. Kijów 1864, T. IV., str. 107—108.



IX. W końcu zasiadywali członkowie bractwa w biskupim sądzie w sprawach małżeńskich. <sup>1)</sup>

Gdy Stauropigja przyjęła unię, papież Klemens XI. zatwierdził tegoż samego roku wszystkie prawa Instytutu bullą, wydaną w Rzymie 5. kwietnia 1709 r., biorąc pod swój bezpośredni protektorat lwowskie bractwo <sup>2)</sup>, a austriacki rząd w zatwierdzającym dekrete z r. 1788 nazwał seniorów ojcami i naczelnikami ludu ruskiego (*patres et proceres gentis ruthenae*).

Chociaż Instytut Stauropigjalny w pierwszych czasach pod rządem austriackim nie odegrał takiej wybitnej roli, jak za czasów polskich, jednakowoż był on zawsze ważnym czynnikiem, którego nie godziło się cichaczem pominąć, albowiem był ogniwem, w którym łączyły się ruskie znakomości ówczesnego wieku, i był on jedyną instytucją, która posiadała ruską drukarnię.

A teraz rzućmy choć pobieżnie okiem na kartę historii ruchu ruskiego w pierwszym półwieku panowania Austrii.

Zaraz po okupacji naszego kraju zaczął rząd austriacki okazywać życzliwość Rusinom. W drugim roku swego u nas panowania (1774 r.) założył seminarjum u św. Barbary we Wiedniu, w którym znalazło umieszczenie 14 Rusinów z dyecezji lwowskiej i przemyskiej <sup>3)</sup>, a w r. 1783 także same seminarjum we Lwowie, które zostało umieszczone w ubikacjach zniesionego kla-

<sup>1)</sup> P. *Swodnaja hałycko-ruskaja litopyś*. Lwów, 1874, str. 29.

<sup>2)</sup> P. Tamże, str. 270—271.

<sup>3)</sup> *Naukowyj Sbornik*, Lwów 1865, II. str. 87.

sztoru panien Dominikanek. We lwowskim seminarjum, które otrzymało miano liceum, zaprowadził rząd ruskie wykłady, w którym wykładali po rusku: Jan Doroczyński, pastoralną, i Jan Grabowiecki (proboszcz przy wołoskiej cerkwi) logikę i metafizykę; tudzież byli czynni jako profesorowie: Teodor Zacharjasiewicz, znany tłumacz na język ruski historii biblijnej Danenmajera, i Konstanty Lipnicki <sup>1)</sup>.

W roku następnym (1784 r. 16. listopada) założył rząd uniwersytet we Lwowie, a w roku 1785 zamieniono gr. k. dyecezyjalne seminarjum na jeneralne, w którym znalazła umieszczenie nietylko młodzież ruska, poświęcająca się duchownemu stanowi w Galicji, lecz także młody unicki kler z węgierskiej Rusi, Siedmiogrodu i Kroacji. Wtedy Piotr Bielański, biskup gr. k. lwowski, udał się z prośbą do samego cesarza, ażeby na wydziale teologicznym i filozoficznym w nowo założonej wszechnicy wykładano dla Rnsinów po rusku, na co otrzymał po części tylko zadowolniającą odpowiedź, mianowicie: ażeby profesorowie wykładali po rusku pastoralną, moralną i dogmatykę, alumni zaś mieli wypracowywać nauki katechizacyjne w ruskim języku, i te wypracowania miały być corocznie przedkładane rządowi. Odnośny dekret nadworny i rozporządzenie gubernialne <sup>2)</sup>, motywując pozwolenie wykładów ruskich, nadmienia, że: „*bei ihrem Eintritte (młodym księżom) in die Seelsorge schwer fällt, sich in der Nationalsprache*

<sup>1)</sup> P. Tamże, str. 76.

<sup>2)</sup> P. Dekret nadworny z 24. lipca 1786 r., i gubernialne rozporządzenie z 17. sierpnia 1786 r., l. 20.944.

*auszudrücken, und da sie die theologischen Kunstwörter und systematischen Schulvortrag nicht in die Populärsprache zu übersetzen, und einzukleiden wissen, in ihren Predigten und katechetischen Vorträgen oft unverständlich werden...*"

Dopiero w r. 1787 przeniesiono ruskie wykłady z jeneralnego seminarjum na wszechnicę lwowską, gdzie na ponowną prośbę tegoż biskupa, pozwolono na wydziale teologicznym i filozoficznym dla Rusinów wszystkie przedmioty jako obowiązkowe po rusku wykładać <sup>1)</sup>. Nacny świadek otwarcia ruskich wykładów na wszechnicy lwowskiej dr. Jan Harasiewicz z „entuzjazmem“ wspomina: „Dzień pierwszy miesiąca listopada 1787 r. jest i będzie pamiętnym w życiu narodowym każdego galicyjskiego Rusina, w tym bowiem dniu spełniło się najwyższe postanowienie: na filozofii i teologii odezwali się prelegenci narodowym cerkiewno-ruskim (sic!) językiem <sup>2)</sup>. Więc nie dziwnego, że pomimo protegowania Rusinów przez rząd i wprowadzenie w życie tak szumnie okrzyczanych wykładów ruskich na wszechnicy lwowskiej, nie widzimy w pierwszym zaraniu rusko-galicyjskiej „swobody“ żadnego ruchu narodowego, żadnej oznaki życia umysłowego, tak dalece, że w latach 1796—1808 nie wyszła ani jedna broszurka, ani jedna książka w języku ruskim <sup>3)</sup>, chociaż nie zbywało na

<sup>1)</sup> Dekret nadworny z 9. marca 1787 r. i gubernialne rozporządzenie z 15. sierpnia 1787. r. l. 20.468.

<sup>2)</sup> P. Zorja Hałyckaja, Lwów 1851, str. 494.

<sup>3)</sup> P. Dapalnienije ku aczerku sławiano-russkoj bibliografii W. M. Undolskawo. Sastawleno Jakowom Gaławackim. Sanktpietierburg, 1874, str. 2.

światłych Rusinach, i również — jak wyżej wspomniano — znajdowała się we Lwowie drukarnia Instytutu Staupigjalnego, posiadająca przywilej drukowania cerkiewnych i ruskich książek. Lecz uczeni ci mężowie, po części owiani duchem jozefińskim, hołdowali niemiec- czyźnie, wzbogacając swemi rozprawami i artykułami niemieckie pisma, po części zaś nie mając jasnego pojęcia o ruskiej mowie <sup>1)</sup>, pielęgnowali cerkiewny język, który jest i będzie martwym w ustach ludu ruskiego. Mała tylko liczba pisywała po polsku, po rusku zaś wcale nikt.

W latach 1787—1797 znajdujemy poważną liczbę Rusinów profesorów na wszechnicy lwowskiej, którzy wykładali po rusku: dr. Antoni Angełłowicz, późniejszy metropolita lwowski, dogmatykę; dr. Mikołaj Skorodyński, późniejszy gr. k. biskup, wykladał po rusku i po łacinie; Jędrzej Pawłowicz, świecki ksiądz, etykę po rusku i po łacinie; dr. Michał Harasiewicz pastorałną i egzegetykę po polsku i po rusku; dr. Jędrzej Bielecki, kościelną historję po rusku i po łacinie; dr. Jan Dutkiewicz, dogmatykę po rusku; dr. Mateusz Szankowski, etykę po rusku; Modest Hryniowski, bazylian, dogmatykę po rusku i po łacinie; Arseniusz Radkiewicz, bazylian, wschodnie języki, stary testament i hebrejską archeologję po łacinie, język hebrejski, język grecki i egzegetykę po rusku; Piotr Łodij <sup>2)</sup>,

<sup>1)</sup> Piotr Łodij, profesor wszechnicy lwowskiej, wydał w r. 1790 filozofję Baumeistera „z łatyńskaho na rossyjskij (!) jazyk perewedena.“ Lecz książka ta jest napisaną prawie czystą cerkiewszczyzną.

<sup>2)</sup> Był on rodem z węgierskiej Rusi. Po przeniesieniu lwowskiego uniwersytetu w r. 1806 do Krakowa, zawezwanym został przez swych ziom-

filozofię po rusku. Oprócz tych wykładali jeszcze po rusku: dr. Jan Potocki, świecki ksiądz ob-  
rządku ormiańskiego, pastoralną i egzegetykę po  
łacinnie i po rusku, i Jan Zemanczyk, matema-  
tykę i fizykę po rusku <sup>1)</sup>.

Ruska młodzież cisnęła się przeważnie na  
wydział teologiczny, a klasa urzędnicza rekru-  
towała się przeważnie nie z krajowców Polaków  
lub Rusinów, lecz z napływowego żywiołu —  
Niemców i Czechów. W szkołkach elementarnych  
po miastach i miasteczkach, jak również i w szko-  
łach średnich uczono: w pierwszych po niemie-  
cku, w drugich zaś po łacinie, a krajowych je-  
zyków w tych zakładach prawie nie uwzględnia-  
no. W nielicznych szkołkach parafialnych, w któ-  
rych diak czytał *azbuki*, kończyła się cała edu-  
kacja na czytaniu *psaltery* i *apostola*.

ków, prof. Michała Bałudziańskiego, i medyka na-  
dzwornego, dr. Jana Orlajewa do Petersburga, do-  
kład i odjechał. Wykładał on na tamiecznym uni-  
wersytecie metafizykę i logikę, a potem teorię ogół-  
nego prawa. Monasterowi św. Onufrego we Lwowie  
darował bibliotekę, składającą się z kilkuset cen-  
nych dzieł.

<sup>1)</sup> Dla ciekawości sz. czytelników zamieszczam  
na urzędowych danych oparty sumaryczny wykaz  
profesorów i słuchaczy na wszechnicy lwowskiej  
w r. 1790:

| Na wydziale:      | Na prelekcjach |           |        |           |
|-------------------|----------------|-----------|--------|-----------|
|                   | ruskich        |           | ogółem |           |
|                   | prof.          | słuchacz. | prof.  | słuchacz. |
| I. teologicznym   | 5              | 192       | 11     | 375       |
| II. jurydycznym   | —              | —         | 4      | 78        |
| III. medycznym    | —              | —         | 6      | 135       |
| IV. filozoficznym | 2              | 84        | 11     | 1004      |
| Razem             | 7              | 276       | 32     | 1592      |

Dopiero w r. 1791 na mocy rozporządzenia gubernialnego <sup>1)</sup> zakładano we wschodniej części kraju ruskie trywialne szkoły, i to tylko w tych miejscowościach, gdzie nie było ani polskiej lub niemieckiej. Pierwszym potrzebom szkolnym zadosyć uczyniono wydaniem we Lwowie *Katechizisa* (1786) *Azbuki*, *Bukwarja* i *Czasosłowa* (1790). Szkoły te oddano w r. 1805 pod zarząd — bez różnicy obrządku — łacińskiemu konsystorzowi, i tak pozostawały do r. 1815. <sup>2)</sup> Przyczyny tak tego postanowienia, jak również i drugich, szybko po sobie następujących zmian na niekorzyść Rusinów, należy szukać w tem, że na sąsiednim Podolu, Wołyniu i Ukrainie przeszło w latach 1794—1796 unickie duchowieństwo z ludem na prawosławie, co zapewne i w Galicji między niższem duchowieństwem wywołało jakiś nieprzyjazny ruch dla katolickiego kościoła, a to tem pewniej, że biskupstwa lwowskie i przemyskie, będąc niegdyś podwładne kijowskiej metropolii, utrzymywały i po zaborze ciągle jeszcze te stosunki. Z tego więc powodu wyniósł rząd austriacki w r. 1807 lwowskie biskupstwo napowrót do godności metropolii, usunął wykłady ruskie na wydziale filozoficznym w r. 1805, a w następnym roku (1806) przeniósł lwowską wszechnicę do Krakowa, zostawiwszy we Lwowie tylko liceum. Wykłady ruskie na teologii usuwano systematycznie, zaczynając od najniższego roku, tak, że w r. 1808 zupełnie ustały. <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> P. Rozporządzenie gubernialne z 4. sierpnia 1791 r. l. 17.652.

<sup>2)</sup> P. *Naukowyj Sbornik*, Lwów, 1865, II. str. 94.

<sup>3)</sup> Ob. *Ordnung der öffentlichen Vorlesungen, welche am k. k. Lyceum zu Lemberg im Schuljahre 1808 gehalten werden. Lemberg bei Piller.*

Tak tedy rząd austriacki, protegując z początku swego panowania Rusinów na niekorzyść Polaków, przyszedł do przekonania, że może z czasem znaleźć się w przykrem położeniu wobec sąsiedniego mocarstwa, jak to nie bez podstawy w owym już czasie twierdził historyk Engel, mówiąc: „Jeżeli gabinetowi moskiewskiemu przyjdzie na myśl twierdzić, że Galicja jest właściwie moskiewską (!) prowincją, ponieważ dawniej tutaj rządili krewni i potomkowie wielkich książąt kijowskich?“ <sup>1)</sup> Już wtedy zaczęła się przedzierać przez ciemną zasłonę przyszłości dążność rusko-galicjijskich przewódców, i Austria pojmując swe trudne stanowisko, zaczęła powoli przytłumiać skryty ruch Rusinów za pośrednictwem germanizacji, i jako dobre narzędzie dla swych celów użyła tych samych Rusinów, którzy jeszcze przed niewiele laty z gorączkowym zachwyceniem powitali ruskie wykłady na lwowskiej wszechnicy. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Ob. *Engel. Geschichte der Ukraine und der ukrainischen Kosaken, wie auch der Königreiche Halitsch und Wladimir. Halle, 1796, str. 406.*

<sup>2)</sup> W sprawozdaniach swoich do Marji Teresy i cesarza Józefa, które posiada zakład Ossolińskich, hr. Pergen, pierwszy gubernator Galicji, odradza sprzyjać Rusinom, a tylko w razie potrzeby użyć ich jako narzędzia przeciw Polakom, — co też zrobiono w r. 1809 i 1848.

Założenia też seminarjum i owych wykładów ruskich wcale nie można uważać za objaw specjalnej przychylności sfer rządowych dla Rusinów. Kto zna żywot Józefa II., choćby nawet tylko z umieszczonych w urzędowej *Wiener Abendpost* recenzjach o nowych w tej mierze dziełach i aktach historycznych, ten wie, że Józef II. wszędzie zakła-

Jednym z tych niewielu mężów, którzy piastując wpływową godność, porwani zostali przez prąd germanizacyjny, i stanęli między Rusinami na czele nowych pojęć, wytworzonych przez kierowników państwa austriackiego, był Michał Harasiewicz, późniejszy baron de Neustein, jeneralny oficjał gr. k. lwowskiej kapituły. W latach 1787—1797 był on profesorem na wszechnicy lwowskiej, a w latach 1794—1797 wydawcą pierwszego polskiego pisma we Lwowie pod tytułem: *Dziennik patrijotycznych polityków*. On jako uczony swego czasu Rusin, i zajmując wpływowe stanowisko, oddany był w pierwszych latach swego działania prawdziwej idei postępowej. Dopiero zasadniczo prowadzona germanizacja i uległość charakteru Rusinów zagroziła postępowi w naszym kraju. Więc nie od rzeczy będzie zapoznać się bliżej z Harasiewiczem, który niegdyś będąc wydawcą patrijotycznego polskiego pisma, odznaczał się potem wielką nienawiścią do wszystkiego co polskie, i jawne tego dowody złożył w dziele swem, traktującym o dziejach cerkwi unickiej, które posłużyły księdzu M. Malinowskiemu do wydania w r. 1862 „*Annales Ecclesiae ruthenicae*“<sup>1)</sup>.

dał seminarja rządowe, aby złamać wpływ biskupów w seminarjach biskupich, a dalej że był systematycznym germanizatorem. Nie ruską literaturę chciał Józef II. podnieść, ale złamać wpływ łacinnizmu, t. j. Rzymu. Kształceni zresztą na ruskiej filozofii teologii księża najgorzej wyszli, bo byli powszechnie, nawet u księży ruskich w pogardzie jako nieuki, i rząd im nie po 300, ale tylko po 200 złr. kongruy płacił. W szematyzmie odszczególniano ich dopiskiem: *veteris educationis*. Niedawno wymarli. (*Przyp. red.*)

<sup>1)</sup> Rękopism a właściwie odpis, wzięty z ma-





Leopolda, a później tytuł barona de Neustein, od którego czasu stał się nieprzyjacielem polskiego żywiołu, a tem samem piastując wysoką godność, łatwo mu przyszło utworzyć stronnictwo opozycyjne przeciw polskiemu postępowi, którego rząd nie wspierał, a który coraz silniej

knę, i okazał im oznaki swej godności metropolitalnej. Wójt, przysiężny i chłopci tamtejsi, nie odstąpili od swego zamiaru, wpakowali ich na jednokonny wózek, aby ich odstawić do Stryja i tam oddać polskiemu rządowi, co istotnie uskutecznił. Złożono na obu prałatów sąd, skazano pro forma na śmierć, ale obu ułaskawiono.

Seneczów należał do dóbr koronnych a później po zajęciu Galicji stał się kameralną własnością. Chłopi tam nie robili żadnej pańszczyzny nigdy. Skarb te dobra kameralne sprzedał a przy sprzedaży w warunki licytacyjne włożył na włościan obowiązek odrabiania nabywcy, Matkowskiemu, tygodniowo po dwa i trzy dni pańszczyzny, i surowymi egzekucjami ich potem do tego zmusił. Gdy się chłopci dowiedzieli że rząd polski przywrócony został, wysłali deputację o przywrócenie im dawnej swobody z czasów, gdy były te dobra koronnemi. Gdy zaś Angellowicz i Harasiewicz tamtędy się przekradali, chłopci uważali za swój obowiązek, uwięzić ich i odstawić rządowi polskiemu.

Jeszcze w r. 1843 żył ks. Gumieny i wójt, który w r. 1809 sam do Stryja eskortował metropolitę i kanonika i oddał władzy polskiej. Podróżując w r. 1843 z dzisiejszym prezydentem sądu, p. Tarnawskim, w Karpackich górach, słyszeliśmy te daty z ust obu staruszków.

Otóż kanonik Harasiewicz wynagrodzony został baronostwem za przecierpiane ze strony polskiej uwięzienie i skazanie na śmierć w Stryju. (*Przyp. red.*)

wzrastał. Do tego czasu nie występowali galicyjscy Rusini nieprzyjaźnie przeciw Polakom, przeciwnie, żyli z nimi w zgodzie. Konsystorz wydawał swe odezwy do ruskiego duchowieństwa w polskim języku, księża ruscy po miastach i miasteczkach miewali nauki i kazania do ludu po polsku, a polski język był pod strzechą ruskiej, choć nielicznej inteligencji.

Ruska inteligencja, składająca się przeważnie z księży ruskich i potrzebująca nieraz łaski ks. oficjała, spotęgowała germanizacyjne stronnictwo na galicyjskiej ziemi, do którego przyglnęli również i nieliczni urzędnicy Rusini, którzy silnie byli rozwinęli swoją czynność na niekorzyść krajowej ludności, w nadziei otrzymania orderów i tytułów, — a nie z przekonania. I Michał Harasiewicz, za pomocą swych zdolności, mógł się być wzniesić nad poziom zwykłego życia, i zbudzić swych ziomków do czynności narodowej. Lecz próżna duma rzuciła go w ramiona zaprzaństwa narodowego i uczyniła go dziwną kreaturą w historii postępu narodu ruskiego; i wobec bezstronnej krytyki przeszłości, na nic się nie zdały ubóstwiania przez konserwatystów galicyjsko-ruskich, którzy się o nim wyrażają: „Wesoła, i jak to złote słońce czysta jego dusza, bezprzykładna oględność i nadzwyczajnie bystry i zdrowy rozsądek, głębokiem i wielostronnem doświadczeniem wytrawny rozsądek, religia połączona z filozofią, to są kwiaty, z których sobie Michał między rodakami splótł wianek nieśmiertelności“ <sup>1)</sup>.

W latach 1816—1818 nastaje nowa era w szkolnictwie galicyjskiem i wychowaniu publicznem. Jeszcze w r. 1815 podniesiono myśl re-

<sup>1)</sup> Patrz *Halyczo-ruskij Wistnyk*, Lwów 1850, nr. 16.

organizacji szkół ludowych, lecz krok stanowczy powzięto dopiero w roku następnym. Z tego powodu, władza gubernialna, składająca się prawie z samych Niemców, relacjonowała do nadwornej kancelarji, oświadczając się za wprowadzeniem w szkołach ludowych wiejskich języka polskiego zamiast ruskiego. Ciekawe te powody, jakimi władza krajowa — wypowiedając swe zdanie — kierowała, opiewają: *„Es könne für eine aufgeklärte, liberale und gerechte Regierung, wie die österreichische, keine politischen Gründe geben, welche in Galizien den Unterricht im polnischen Lesen und Schreiben widerrathen sollten. Sie könne Partheien-Geist weder wünschen noch bezwecken, und wenn ja auch Rücksichten der Politik erwogen werden sollten, dürfte es sicher minder rätlich sein, statt der polnischen die ruthenische Sprache zu verbreiten, nachdem solche nur eine Abartung der russischen ist“* <sup>1)</sup>.

Jak widzimy, rząd przyszedł przecież do przekonania, że Polacy nie są tak niebezpiecznymi dla państwa austriackiego, jak Rusini — pomimo całej swej uległości, i zaczął, usuwając Rusinów z widowni, protegować Polaków.

Na podstawie wyżej wspomnianej relacji rozpoczęto w r. 1817 organizację szkół. Wtedy metropolita Michał Lewicki przedłożył władzom prośbę, ażeby w wiejskich szkołach w wschodniej części kraju uczono po rusku. Gubernialna Rada szkolna złożona z dziesięciu gubernialnych radców, i zaprosiwszy także do swego grona ze strony polskiego duchowieństwa lwowskiego arcybiskupa Ankwicza i kan. Minasiewicza,

<sup>1)</sup> Obacz *Bericht der galiz. Landesstelle an die höchste Hofkanzlei, 13. Dezember, 1816, Z. 24.783.*

ze strony zaś ruskiego kleru metropolitę Michała Lewickiego i kanonika Mogilnickiego, uchwaliła, że używanie języka ruskiego przy katechizacjach jest niezbędnie potrzebnem, również nie zakazuje się duszpasterzom samym lub ich pomocnikom uczyć szkolną młodzież ruskiego czytania i pisania, jednakowoż ruskie narzecze (*Mundart*) nie może być przedmiotem publicznej nauki, bo niema w wykształconem życiu społecznem żadnego znaczenia. Z tego więc powodu wprowadza się we wszystkich szkołach ludowych, tak samo dla Polaków, jak i dla Rusinów język polski jako wykładowy i jako jedynie krajowy (*Landessprache*) w całej Galicji, którym monarcha przy obwieszczeniu rozporządzeń przemawia do narodu. Zresztą nie zakazuje się gminom zakładać także ruskie szkoły, jednakowoż będą one uważane jako prywatne instytucje, niemające żadnego prawa do funduszu szkolnego. Rząd powiększając liczbę szkół, żąda przede wszystkim, ażeby nie zwiększać bez potrzeby narzeczy i znaków piśmiennych. W końcu dodał też arcybiskup Ankwicz, zostawszy poparty i przez innych członków gubernialnej Rady, że ruski język, jeżeli byłby głównym przedmiotem nauki w ludowych szkołach, to by je zamienił w cerkiewne szkółki, w których kształconoby tylko ruskich diaczków i służbę cerkiewną, i że Galicja stanowi część tylko dawnej Polski, w której językiem krajowym był język polski bez względu, że na całej jej przestrzeni od Szląska do granic mołdawskich znacznej liczby narzeczy lud używał. Jeżeli kto chce wieśniakowi gr. k. wiary (*dem Bauer des gr. kat. Glaubens*) dać sposobność, ażeby mógł czytać swój katechizm i swe liturgiczne księgi (*dass er seinen Katechismus und seine Religions-Bücher lese*), to potrzeba je tylko przetłumaczyć na pol-

ski język, lub w końcu wydrukować łacińskimi czcionkami, a nie ze względu na wieśniaków pomnażać bez potrzeby narzecza i pisma (*Idiome und Schriftzüge*).

Metropolita Michał Lewicki i kanonik Mogilnicki założyli protest przeciw tym uchwałom Rady gubernialnej, lecz rząd mało zważał na to, albowiem w roku 1818 wydał rozporządzenie, na mocy którego wprowadzono język polski jako wykładowy we wszystkich szkołach ludowych zarówno tak dla Polaków, jak i dla Rusinów <sup>1)</sup>.

Rusini, korzystając z przysługującego im prawa zakładania ruskich prywatnych szkół, wzięli się teraz z całą energią do urzeczywistnienia jeszcze w r. 1816 podniesionej myśli założenia „Instytutu diaków i nauczycieli dla szkół ludowych“ w Przemyślu <sup>2)</sup>. Motorem tego zakładu byli: metropolita Michał Lewicki i kanonik J. Mogilnicki. Metropolita M. Lewicki będąc jeszcze biskupem przemyskim, zawezwał d. 24. lipca 1816 r. gr. k. duchowieństwo przemyskiej dyecezyi do datków bądź pieniężnych, bądź w wiktuałach, w celu założenia „Instytutu diaków i nauczycieli dla szkół ludowych“. Dzięki szczerobliwości duchowieństwa otworzono ten zakład już d. 1. października 1817 r., zaś sta-

<sup>1)</sup> Ob. Rozporządzenie z 22. maja 1818 r. l. 24.852.

<sup>2)</sup> Założenia tego Instytutu nie można uważać za opozycję przeciw rządowi, bo w wezwaniu do duchowieństwa z r. 1816 (wydanem w polskim języku) czytamy dosłownie: „Powszechnie dają się słyszeć utyskiwania duchowieństwa na niedostatek diaków. Nietylko po parafach, ale po większej części niektórych dekanatów poustawały przepisane nabożeństwa; lytye, jutrznie i inne obrządku naszego hymny, czytana liturgia zastępuje...“

tuta tegoż zakładu zostały potwierdzone d. 14. sierpnia 1818 r. Zakład ten, urządzony na wzór bursy i Instytutu Stauropigialnego we Lwowie, oddany był pod zarząd kanonikowi J. Mogilnickiemu.

W r. 1819 uczono w nim następujących przedmiotów: religii ks. Kordasiewicz (proboszcz z Prałkowiec), rachunków ks. Michalczyk; języka niemieckiego ks. Terlecki; gramatyki słowiańskiej (cerkiewnego języka) i ruskiej Marszałkiewicz; języka polskiego i pisania ks. Borysiewicz (proboszcz z Krównik); śpiewu cerkiewnego diak katedralny. <sup>1)</sup> Również w r. 1816 zawiązało się było w Przemysłu „Towarzystwo księży ruskich“, w celu szerzenia pożytecznych ruskich książek (których nie było) między ludem <sup>2)</sup> O losach tego towarzystwa nic stanowczego powiedzieć nie można.

Jak na polu naukowem i politycznem, tak samo i na polu sztuk pięknych i przemysłu nie znajdujemy ruchliwszego życia podówczas pomiędzy Rusinami. Przemysł ograniczał się wyłącznie na wyrobach rękodzielniczych i służył do zaspokojenia potrzeb domowych nie wyszczególniając się w niczem, ażeby mógł być zwrócić na siebie uwagę szerszych kół.

Z sztuk pięknych jedynie malarstwo było więcej pielęgnowanem, i niektóre utwory ówczesnych ruskich malarzy znalazły ogólne uznanie. Najwięcej utalentowanym, płodnym i przedstawicielem ówczesnych ruskich malarzy był Łukasza Doliński, którego utwory nacechowane są wielkiem przejęciem się klasycznymi wzora-

<sup>1)</sup> Ob. *Peremyszlanyń na rik* 1852, str. 119—120.

<sup>2)</sup> Ob. *Naukowyj Sbornyk*, Lwów, 1865, II, str. 93—94.

mi sztuki. Układ w nich prosty, niewymuszony, rysunek poprawny, koloryt nie krzyżący, pomysł głęboki, i z każdego jego utworu przebija się naturalność, prawda i harmonja. Był on rodem z Białejcerkwi na Ukrainie (ur. przed r. 1750). Już w pierwszej młodości okazywał wielki talent do malarstwa, i gdy jako sierota przyjechał do Lwowa z ówczesnym kijowskim metropolitą Wołodkiewiczem, zwrócił był tu na siebie ogólną uwagę, osobliwie lwowskiego biskupa, Lwa Szeptyckiego, wielkiego miłośnika sztuki malarskiej, który wysłał go do Wiednia, ażeby się wykształcił w tamecznej akademii. Powróciwszy po kilku latach do kraju, i wywdzięczając się biskupowi za szczerą pomoc i wsparcie podczas swego pobytu we Wiedniu, przystąpił do przyozdobienia metropolitalnej cerkwi św. Jura, i obrazy, mieszczące się w ikonostasie, należą do jego pierwszych i zarazem najznakomitszych utworów. O tych obrazach, jako wzorowych, wspominają także: Rastawiecki w swem dziele „Słownik malarzy polskich“, i Sobieszczański „O sztukach w Polsce“. Dalszym utworem Dolińskiego jest portret Lwa, księcia halickiego, z podpisem: *Leo Princeps Russiae fundator urbis Leopoliensis*, który znajduje się w monasterze św. Onufrego we Lwowie. Portret tego księcia tak ma być trafny, że swego czasu zażądano z Petersburga, kopii tego obrazu.

Doliński malował potem obrazy do cerkwi przy ruskiem seminarjum, do cerkwi św. Onufrego i św. Piotra i Pawła we Lwowie. W tej ostatniej znajdują się w framągach dwa obrazy jego roboty *al fresco*: św. Piotr i św. Paweł, a na froncie tej cerkwi był obraz jego pędzla, przedstawiający Chrystusa, wręczającego klucz św. Piotrowi. Obraz ten przy późniejszej restauracji został uszkodzony. Również malował



Doliński cerkwie w Żółtańcach (w pow. żółkiewskim), w Wróbiowicach (w pow. drohobyckim); w Mszanie (w pow. gródeckim), cerkiew św. Paraskewii i kościół Franciszkanów we Lwowie, który zgorzał w 1834 roku, monaster Bazylianów w Poczajowie *al fresco*, klasztor Dominikanów, w Podkamieniu (w pow. brodzkim), kościół w Żółkwi; we Lwowie znajdują się na korytarzach u OO. Bernardynów jego roboty 6 stacji, przedstawiające mękę Chrystusa, które zwracają uwagę znawców na siebie. Doliński zostawił wiele portretów swego pędzla, między innymi: metropolity Wołodkiewicza, który przechowuje się u Bazylianów we Lwowie, biskupów Skorodyńskiego i Bielańskiego, kanonika Harsiewiczza, metropolity a późniejszego kardynała Michała Lewickiego i wielu innych.

W ostatnich czasach znajdowały się jeszcze obrazy Łukasza mniej znane u jego syna Stanisława we Lwowie, mianowicie: „Pańska wieczerza“, „Mater dolorosa“, „Chrystus na krzyżu“, „Chrystus błogosławiący chleb i wino,“ i „Najśw. Panna Marja poczajowska“; a obrazy: „Koronacja Chrystusa“, „Najśw. Panna Marja z dziećciem“ i „Abraham ofiarujący syna swego Izaaka“, znajdowały się u jego kuzyna, łac. proboszcza Karola Bibera w Niebieszczanach (w pow. sanoekim). Doliński Łukasz umarł 10. marca 1824 r., w sędziwym wieku, i spoczywa na cmentarzu gródeckim we Lwowie.

Między innymi malarzami w ówczesnym wieku uwagi godni: Kalinowicz Jacek, bazylianin, około 1771 r. mieszkał w monasterze w Złoczowie, i tam robił portrety Mikołaja Potockiego, wojewody bełzkiego, starosty Kaniowskiego, wielkiego dobrodzieja i protektora monasterów bazyliańskich; Bereza, rodem ze Świrza (w powiecie rohatyńskim), kształcił

się w sztuce malarskiej w Rzymie kosztem hr. Cetnera. Powróciwszy do kraju, bawił jakiś czas na dworze hrabiego w miasteczku Krakowcu. Około r. 1805 odwiedził go malarz Jan Królikowski, i opowiada, że widział u Berezy kilka kopij, w Rzymie przez niego wykonanych, oprócz tego i oryginalne utwory, z których jeden był zamówiony dla cerkwi w Jarosławiu. Bereza osiadł potem stale w rodzinnem miasteczku, gdzie wiele portretował i wiele wykonał obrazów do cerkwi i kościołów. Umarł w Świrzu w 1827 r. <sup>1)</sup> Pawencki Jakób urodził się w r. 1785 w gubernii Podolskiej, i wyuczył się malarstwa u ojca swego Jakima. W latach 1809—1816 zajmował się robotami malarskimi w cerkwiach w obwodzie tarnopolskim, który wtedy należał do Moskwy, a z przyłączeniem tegoż obwodu w r. 1816 do Galicji, pozostał także i Pawencki po tej stronie Zbrucza. W r. 1817 osiadł stale w Niżniowie nad Dniestrem (w powiecie tłumackim), i wiele cerkwi upiększył w obwodach: stanisławowskim, kołomyjskim, stryjskim, czortkowskim i na Bukowinie. Przy dyecezyjalnej wizytacji podobała się Pawenckiego robota tak śp. metropolicie M. Lewickiemu, że porучzył mu wykonanie obrazów do ołtarza metropolitalnej kaplicy we Lwowie, i z poruczenia tego wywiązał się malarz znakomicie; obrazy pędzla jego znajdują się i dzi-

---

<sup>1)</sup> Już to wielu malarzy niesłusznie autor do Rusinów zalicza, dlatego że malowali i do cerkiew. Bereza był Polak, obr. łańciskiego nawet, o rusinizmie mu się nie śniło nigdy. Jeszcze wiele cennych nawet obrazów jego jest w Galicji wschodniej. Najwięcej u żyjącej jeszcze córki w Lisowcach na Podolu. Jego właściwym rodzajem były zwierzęta i owoce, i te prace jego są bardzo znakomite. (P. r.)

siaj jeszcze w tym samym ołtarzu. Umarł on w Niżniowie w 1856 r. Jawecki, ruski świecki ksiądz, wykonał na początku bieżącego wieku piękny obraz, przedstawiający wieśniaka Rusina. Obraz ten darował Narodnemu Domowi śp. Józef Lewicki, były proboszcz w Zabłotowie.

W dziedzinie innych sztuk pięknych znajdujemy zbyt szczupłe zastępy, i były to jednostki, które się w niczem nie wyszczególniły, a mianowicie :

Woźniak Szymon, litograf, był rodem z Zelechowa małego (pow. Kamionka Strumiłowa). Wychował się on w bursie Instytutu Staurypigialnego, i dosyć pięknie litografował na kamieniu. Pozostawił litografowane obrazy w wielkim formacie: „Jezusa Chrystusa“, „św. Jana Chrzciciela“, „św. Mikołaja“ i portret „Lwa Sosnowskiego.“

Strzelbicki J., drzeworytnik, dosyć pięknie rznął na drzewie. W r. 1773 wykonał obraz „Najśw. Panny Marji Począjowskiej“ w dodanych z własnego pomysłu ozdobach. Rysunek jest dobrze wykonany.

Soroka Michał, snycerz. W wiosce Jaworkach (w pow. sandeckim) znajduje się cerkiew, wymurowana w r. 1798, w której snycerskie piękne ozdoby wykonał Soroka.

Więc widzimy, że w pierwszym zaraniu „wyswobodzonego“ ludu występują na widownię życia narodowego, nauki i sztuki, księża ruscy i cerkiewni malarze. Ostatni byli bez znaczenia, nie wywierali bowiem żadnego wpływu na ciemne masy ludu, — ni swem znaczeniem, ni swemi utworami. Zaś księża ruscy, którym obcą była idea narodowa, obcem wszystko, co mogło by było wznieść język ludu na stanowisko naukowe i spotęgować ducha narodowego, uchwycili się martwej cerkiewszczyzny, usiłowali wskrze-

się to, co przez kilka wieków obwinięte już było całunem, i spoczywało w księgach liturgicznych. Straciwszy następnie przychyłność i poparcie rządu, stają się naraz zapalczywymi germanizatorami, nieubłaganymi nieprzyjaciółmi polskiego żywiołu, ze wszystkich ich działań przebija się egoizm, próżna i nienasycona duma, żądza lekkim trudem zdobycia sobie sławy, słowem, zalety, których się wstydzic muszą dzisiejsi prawdziwi ruscy patryjoci. Dopiero ponowne założenie uniwersytetu lwowskiego w roku 1817, wydawnictwo *Pielgrzyma Lwowskiego* (1821—1823), w którym zaczęły się pojawiać ruskie narodowe pieśni i pisma Kwitki-Osnowianeńka, które po pierwszy raz przedarły się do nas, jak również walka romantyków z klasykami ocuciły zdrewniały umysł Rusinów, i położyły po części tamę utylitarnej, lecz zarazem serwilistycznej polityce ruskiego stronnictwa antinarodowego, albowiem zaczęło się wydobywać z łona ruskiej społeczności narodowe stronnictwo, które kroczy od tego czasu krokiem powolnym lecz pewnym, walcząc z antinarodowemi dążnościami.

We Lwowie, w grudniu 1878 r.